GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesiecznie złp. 4. —Numer pojedynczy gr. 6.

№ 115

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 25 Kwietnia 1828 roku w Piątek.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 24 Kwietnia 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Wrocław . . . . 2 m.	—	—	—	—
Berlin, 100 R. Tal: 2 mies.	606	—	603	—
Hamburg, 100 B. Tal: 2 mies.	924	—	—	—
Lipsk, 100 R. T. (m.k.)	—	—	—	—
Londyn, 1 Funt. szt. 3 mies.	—	—	41	24
Paryż, 300 fran. 2 mies.	498	—	495	—
Wiedeń, 100 złł. r. w 20 X 2 m.	424	—	—	—

Gotowe Pieniądze	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Złote Królewskie podwój. i pojedyn., za 100 zł. ważnych	—	—	—	—
Imperjały, „ 1 sztuka	—	—	—	—
Assygn- Ros. „ 100 rubli	175	24	175	—
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	20	8	20	4
ditto austrjackie . . .	—	—	—	—
Pruski kurant 100 złote				

Papiery.	pr Ct	Kurant Polsk. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Listy zastawne, za 100 zł. białe bez 1 2 i 3. kuponu	4	82		81	22½
Assek. skar. 100 zł. w zamian za listy zast.				90	
Oblig. pragskie „ 100 zł. ditto	4			90	

AMSZTERDAM d. 15 kwietnia. — CUKIER. Surowy trzyma się w cenie, o gatunki rafinowane, mało jest pytania. — KAWA. Dowieziono świeżo 7000 balli, gat. Jawa, a na dzień 25 zapowiedziano aukcję na 4398 balli tego samego gatunku; z tego powodu niema w téj chwili, żadnego na kawę pokupu. — OLEJE. Rzepakowy 47¾ Fl, z dostawą na 1 maja 45¾ do 46 Fl, na 1 września 40 do 40¾ Fl, na 1 października 40 Fl; Lniany 39 Fl; Konopny 43 Fl. — PAPIERY PUBLICZNE. Dziś spadły nieco, holenderskich dość dużo na sprzedaż wystawiono. — RYŻ. Swieży karolina, można partjami dostać po 12 Fl. — SIEMIENIA. Rzepakowe 270 do 306 Fl, Lniane z morza bałt. na olej 175 do 240 Fl, Konopne 130 do 150 Fl. — ZBOŻE. Zeszłéj soboty przedano wcale niespodzianie znaczną partję pszenicy czerwonéj, niżéj 5 do 6 Fl jak była na targu dnia poprzedzającego; Dziś znalazło się dużo ochotników kupna po takiéj cenie ale sprzedających nie było. Przy końcu targu, kupiono dość znaczne partje zboża na wysłanie wewnątrz kraju po cenach następujących. Pszenica polska 133 fn. biała 260 Fl, pstrokata 128 fn. 228 Fl; Żyto pruskie 121 fn. 156 Fl. Jęczmień 110 fn. 110 Fl, 103 fn. 102 Fl; Owies 75 do 87 fn. gruby 64 do 75 Fl; Tatarka 121 fn. 131 Fl.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — *Przemową JW. radcy stanu hrabi Platera prezesa rady politechnicznéj, przy otwarciu szkoły przygotowawczej instytutu politechnicznego dnia 4 października 1827 r.*

Jednym z najgłówniejszych zamiarów każdéj instytucji politechnicznej, jest takie młodzieży oświecenie, które systematycznym i celowi odpowiadającym sposobem, do przemysłowych działań ukształca, a to w trojakim względzie: już to naprzód, ogólną i przygotowawczą nauką w rozmaitych częściach znajomości ludzkich, które za podstawę sztuk przemysłowych uważać można; już powtóre, przez podanie zupełnéj wiadomości wszystkich, w rękodzielniach i fabrykach używanych manipulacji; już po trzecie i nakoniec, przez ułatwioną wprawę do takich prac i robot do których dopełnienia, oświeceńszego rozmysłu, troskliwszéj trzeba dokładności od tych, które w zwyczajnych rzemieślniczych postrzegamy pracowniach. Trojaki ten zamiar najwyższa władza edukacyjna na ciągłéj mając uwadze, i chcąc stopniowo wszystkie osiągnąć, nim użyte przez nią środki dopełnią się, nim owoc ich dojrzeje, postanowiła pierwszym zamiarem zająć się niezwłocznie, i w tym widoku urządziła szkołę przygotowawczą którą dziś drugi raz po jéj założeniu otwieramy. Ogólnym téj szkoły celem jest więc przygotowawcza nauka w tych częściach znajomości, które za podstawę wszystkim technicznym zatrudnieniom służą. Za taką podstawę przemysłu uważa się niższa i wyższa matematyka, historja naturalna techniczna, mechanika, chemja i fizyka, dodajmy do nich rysunek i języki obce. Potrzebaźli objaśniać, dla czego wspomnione tu nauki dla każdego technika koniecznie są potrzebnemi? Jeżeli jeometryczne wyobrażenia nie

oddzielne są od wykonania działań rzemieślniczych najprostszych, jak nie przyznać podobnież, że nikt bez wyższego rachunku nie zdoła ani dostatecznie ocenić, ani dokładnie wystawić lub użyć machin, które w rezultatach rachunkowych i źródło swoje i usprawiedliwienie znajdą? Kto zaprzeczy, że gruntowna i techniczna znajomość tworów źwierzęcych, roślinnych i kopalnych, przedmiotem rękodzielń i handlu będących, tak jest potrzebna technikowi, że bez niej ani poznać tych tworów, ani ich nabyć korzystnie, ani przerobić, ani wreszcie zamienić bez szkody nie zdoła? — Potrzebaż tłumaczyć użyteczność mechaniki, chemji i fizyki, tych zasadnych prawdziwie nauk, których prawdom i prawidłom, przyzwoicie zastósowanym, fabryki i manufaktury wysokie swe winny są udoskonalenie? — Rysunek, który kształci oko i rękę do ocenienia stósunku w formach i naśladowania ich w zarysach łatwych i pięknych, powszechnem wszystkich oświeconych narodów zdaniem uznany jest za jeden z najgłówniejszych środków udokładnienia utworów rękodzielnych. — Nakoniec z pomiędzy języków, jako klucz do korzystania z dzieł technicznych jednego z najpierwszych w przemysłowym względzie narodów, możeżli być za zbyteczny poczytany? Nie zaiste; a gdy przytoczone tu nauki są warunkiem technicznego usposobienia, i gdy postrzegamy, że szkoła przygotowawcza istotnie w tym roku je obejmuje, z ukontentowaniem i wdzięcznością przyznamy, że instytucja nasza, hojnością rządu zasilona, wszystkie teraz środki stósownego oświecenia podawać będzie, które tylko w początkowym zakładzie są potrzebne. Otwarte więc jest pole, gotowi nauczyciele których szanowne grono nowo przybyłymi zbogacone widziemy, rozwiniona pierwsza na ziemi polskiej tego rodzaju szkoła. Wszystko to winniśmy wspaniałomyślnym chęciom dwóch po sobie w kraju naszym najłaskawiéj panujących królów, tak tego, co nas wielowładną prawicą swoją w ostatniéj toni pogrążonych dźwignął i nowém życiem obdarzył, jak i tego, który pierwszą wstąpienia na tron chwilę ustaleniem bytu naszego oznaczył. Serca nasze głębokiém uczuciem przepełnione, nie mają innego i lepszego sposobu okazania winnego za dary tak wielkie zawdzięczenia, jak przez gorliwe usiłowanie, ażeby cel ojcowskiéj dobrotliwości mógł się skutecznie ziścić i dopełnić. Starajmy się o to wszyscy, i my od rządu powołani do tymczasowego stosunków zewnętrznych téj szkoły kierowania, i ty szanowny dyrektorze, i wy dostojni professorowie i nauczyciele, którym uskutecznienie tak wysokich zamiarów w tym zakładzie jest poruczone, i wy, najmilsi przyjaciele moi, wy do szkoły przygotowawczéj zapisani uczniowie. Dla waszéj to szczególnie korzyści, cała ta szkoła istnieje, od was najbardziéj szczęśliwy skutek jéj zawisł. Minęły czasy krwawych za ojczyznę bojów, byt nasz jest zapewniony, ustalone prawa. Inne są teraz kraju potrzeby. Wymaga on usposobionych w teorji i praktyce rolników, zdolnych i przemyślnych rękodzielników, śmiałych i roztropnych, a z przedmiotem swoim obeznanych handlarzy, wymaga dla ogółu swoich obywateli gruntownego i do każdego powołania zastósowanego oświecenia. Gdy takie są istotne kraju i narodu życzenia, jak piękny, jak pocieszający jest widok każdego dla instytucji narodowéj otwierającego się przybytku, że się wnet tłumnie żarliwymi napełnia czcicielami. Widzieliśmy to nieraz, widziemy z radością i dzisiaj. Zachowywaj to chwalebne dążenie czcigodna polska młodzieży! nie ustawaj w pięknym i uczciwym zapale, niech żaden pomysł przedmiotowi obcy, uwagi twojéj nie odwraca, niech cię żadna trudność nie zraża; pomnij, że, przez pilne i gorliwe nauk nabywanie, przez postępowanie skromne i spokojne, oświeconego człowieka godne, na końcu naukowego okresu, staniesz u mety u któréj czeka cię nowy i w kraju naszym mało przedtém znany zawód technicznego zatrudnienia, zawód (jeżeli od niego stałem wytrwaniem dostatecznie usposobieni będziecie) który wam i rodzinom waszym dostatki, mienie, i dobry byt rokuje, a który zarazem, co dla dusz szlachetnych i polskich nie mniéjszą jest ponętą, za pomocą waszéj pracy, waszych usiłowań i osiągnionéj własnéj waszéj korzyści, do ustalenia chwały, wziętości, bogactw i prawdziwéj i trwałéj kraju naszego pomyślności, nieochybnie się przyczyni.

— Nie zwracaliśmy dotychczas uwagi czytelników naszych na projekt drogi podziemnéj pod Wisłą, przez P. Idźkowskiego podany i drukiem ogłoszony, w nadziei, że znawcy, to jest pierwsi budowniczy i inżénierowie zdanie swoje w téj mierze publicznie wynurzą i podany projekt podług wartości ocenią. Tego także spodziewał się zapewne sam autor, kiedy projekt w mowie będący drukiem ogłaszał, tego spodziewał się każdy, co projekt czytał, ważność jego pojął i ściśle wyrozumowanemu objaśnieniu zaproponowanego pomysłu sprawiedliwość oddał. Gdy wszakże żaden znawca ze zdaniem swojém publicznie nie dał się słyszeć, i w zdaniach prywatnych nic gruntownego na przeciw podanemu projektowi nie zdarzyło nam się dowiedzieć, i tylko tyle mogliśmy się objaśnić, iż projekt ten nie podobny jest do wykonania, iż autor za mało ma doświadczenia, aby mógł myśléć o tak wielkiém przedsięwzięciu, iż grunt Wisły jest piaszczysty, na koniec, iż przedsięwzięcie Brunela licznych doznaje trudności; zarzuty, które w samym projekcie dostatecznie zdają się być odparte, sądzimy, iż nie od rzeczy będzie wezwać znawców, aby publicznie z gruntownejszemi, jeśli jakie mają, wystąpili zarzutami, same ich bowiem milczenie będzie świadectwem, mówiącém za projektem, albo dowodem, że są obojętni, w rzeczy, która, dobro pospolite ma na celu.

TURCJA i GRECJA. — Nowy dziennik Smirneński, wychodzący w miéjscu dostrzegacza wschodniego pod tytułem le Courrier etc. rozpoczął swój zawód następującym wstępem: „Rozkaz w skutku którego Dostrzegacz wschodni na drodze którą szczęśliwie przechodzić spodziewał się, wychodzić przestał, jest mało znaczącém zdarzeniem, jeśli go uważać będziemy odrębnie ale istotnie ważnym z powodu obrotu politycznego położenia Wschodu. Im trudniéjszemi stają się okoliczności, tym bardziéj daje się uczuwać potrzeba obeznania się z prawdziwym stanem rzeczy, dla ludu zwłaszcza, który ma doznać ich skutków. Jakoż w téj samej chwili, w któréj nieufna i mylnie

uwiadomiona władza dostrzegaczowi wschodniemu bez wysłuchania go, cios zadała i winnym go uznała, zanim jeszcze wiedzieć mogła, czy przeciw niemu jest skarga, od téj chwili postanowiliśmy wydawać nowy dziennik. Obecność tymczasowego exkonsula P. Castaigne nie była bynajmniéj przyczyną, dla któréj przywiedzenie do skutku tego planu odłożone zostało. Dowolność może nas dosięgnąć, ale nigdy nie będziemy jéj supponowali i nigdy nie zatrwoży nas ona. Jako przyjaciele praw i porządku szanujemy szczerze każdą władzę prawną; znamy jéj prawa, ale wiemy i o naszych, a w każdym czasie gotowi użyć ich w zupełności bez żadnego nadużycia nie wstrzymujemy się żadną obawą, brakowało nam tylko środków. Nakoniec spełniło się powszechne życzenie; otworzyło się nowe towarzystwo, aby zapełnić próżnię, którą zrządziła wymuszona przerwa dostrzegacza wschodniego. Goniec smirneński wziął na siebie tak zacne zatrudnienie.„

Po takim wstępie umieścił goniec śmirneński przegląd położenia Grecji od początku powstania aż do najnowszych czasów: „ Historję rewolucji greckiéj podzielić można na trzy epoki, które odznaczają się zarówno pamiętnemi wypadkami, jakkolwiek te w skutkach wcale od siebie się różnią. Jedna zaczyna się powstaniem na Wołoszczyznie i w Multanach w marcu 1821 r. i dosięga do końca 1823, była to epoka zapału i szczęścia. Druga zaczyna się od początku r. 1824 i kończy się w dniu 6 lipca 1827, w którym podpisany został traktat londyński. W pierwszéj epoce zostawieni byli Grecy samym sobie, mogli budować nadzieje swoje tylko na zgodzie i gorliwości i w rzeczy saméj nieśli dla sprawy swojéj ofiary; ale także zbierali owoce swoich usiłowań, gdyż zdobyli twierdze morejskie, osadzili Ateny i tamtejszą warownie, spalili pod Scio i Tenedos dwa tureckie okręty linjowe, zniesli wojsko pod Dramali. Maurokordato był prezydentem w téj pierwszéj epoce. Druga epoka napełniona jest pożyczkami, stanowczą organizacją towarzystw Filheleńskich, subskrypcjami, publicznemi i prywatnemi składkami, słowem, używano w niéj wszystkich tych środków aby Grekom dostarczyć pieniędzy, które własnie należało oddalać od nich starannie, a które, towarzystwa złożone z osób szanowanych w prawdzie, ale Grecję mało znających chojnie między Greków rozdzielali, podobni do owych bogaczów, którzy rozrzucają pieniądze, nie troszcząc się jaki z nich użytek ci robią, co je odbierają. W owym czasie zmienił się charakter rewolucji greckiéj, stała się ona wnet powszechném ubieganiem się za zdobyczą, w czem każdy oto tylko się starał, jakby najwięcéj zyskać. Dowódcy wojska lądowego myśleli tylko o zaległym żołdzie, a kapitanowie okretowi zapomnieli o obronie kraju, i oddawali się rozbojom morskim. Ustanowiono sąd zdobyczy, aby na bezprawia rzucić zasłonę prawości i dokonano rozprzężenia całości narodu Greckiego. Kondurioti i Zajmi byli w téj epoce prezydentami. Ibrahim odzyskał twierdze morejskie i samą Moreę, Reszyd zawojował Attykę, Akropolis kapitulowała, Grecy zwyciężeni zostali pod Falerus w przeciągu kilku godzin, wszędzie widać było brak odwagi, nędze i anarchję. Pokazali się dwaj utalentowani sławni wojownicy i postanowili nadać rzeczom inny obrót, ale sława ich omało co nie zginęła wpowszechném rozbiciu. Fabvier i Cochrane pozostali w Grecji jakby dlatego tylko, aby przekonać że nieszczęście jakie ten kraj dotknęło, potężniéjszéj wymaga opieki niż była ich własna. Grecja zbliżała się do upadku; pokonana bronią, opuszczona od opinji publicznéj, oddała się sama na łaskę lub niełaskę zwycięzcy. Traktat londyński, rozpoczyna trzecią epokę a przybycie prezydenta Capodistrias stanowi wydatny rozdział, w téj epoce, która ma przywrócić siłę i ustalić porządek. Wyprawa przeciw Karabusa zapowiada chwilę w któréj Grecja stanowczo uorganizowaną, lud rozbojami zepsuty anarchji wydarty, ostatni zabytek handlu neutralnego ocalony i traktat z dnia 6 lipca do skutku przywiedziony będzie. Taki jest obowiązek włożony na nowego prezydenta; pozna on całą jego wielkość, a przedewszystkiém że czas złudzenia i pobłażania już przeminął, że warunek politycznego życia Greków, polega zupełnie na jawności z jaką mają być odkrywane zbrodnie, na mocy, jaką je ma pokonywać, na odwadze, z jaką postąpić trzeba będzie z ludzmi zepsutemi, którzy teraz stoją u steru rządu i którzy nieprzestają dopuszczać się nadużyć i osłabiać działalność praw co ich potępiają. Ale dla czegóż hr. Capodistrias, on co o tém wszystkiem tak mocno być musi przekonany, dla czego w odezwie swojéj unikał wyrazu rozboje morskie? dla czego cały jego gniew nie uderzył w tego nowego Molocha i tych którzy palą ofiary na ołtarzach jego krwią zbryzganych? Dla czego zdawał się obawiać zapowiedzieć Grekom że z rozbojnikami morskiemi nie chce mieć żadnéj styczności, że prawa narodów są im odjęte; że rząd ścigać ich będzie wraz z wspólnikami, że on sam dopóty niespocznie, dopóki nie będzie zagojona wcałości ta hańbiąca rana narodu? (wpóźniéjszéj odezwie uczynił to hr. Capodistrias) Nie powinien że on był z całą mocą najdobitniéjszych wyrazów powtarzać dowódcom i ludowi że im potrzeba nad ludzkich wysileń, aby wymazać z księgi historji dawniejsze ich postępki, że dotychczasową sławę swoją nie utrzymywać, ale w zapomnienie puścić winni, że ci którzy zbrojną ręką rewolucji oddani szczęściem wojenném sprawie swojéj cechy prawości nadać niemogli, ocalenia swego tylko od szacunku i interessu neutralnych oczekiwać mają, że honor i wolność każdego obywatela wymaga, aby honor zastąpił miéjce anarchji i prawa były szanowane, że nakoniec opiekę mocarstw i życie narodu greckiego tylko tym sposobem okupić można. Czy może obawiał się hr. Capodistrias, aby Greków nie zrazić? Ale czyż tu idzie o obudzenie w nich odwagi i czy sposób ich do dotychczasowego postępowania jest tego rodzaju iżby go można było nie zaniechać? etc. — Donoszą z Trjestu, że dowódzca tamtejszego portu odebrał polecenie, aby niepozwalano zawijać do portu okrętom, mającym banderę grecką. (G. B.)

Liczba gazet.

W Europie wychodzi 2,131 gazet, czyli jedna na 106,000 mieszkańców; w Ameryce wychodzi ich 978, czyli je-

dna na 40,000 mieszkańców; w Azji przypada na 14 miljonów, a w Afryce na 5 miljonów jedna gazeta.

Wiadomości Naukowe.

Kilka słów z powodu artykułu P. Żukowskiego, o sztuce.

Roztrząsnęliśmy główne zasady teoryj P. *Żukowskiego*. Ta część Jego rozprawy zamyka piękne postrzeżenia i myśli, lubo autor nie wszystkie wyłuszczył tak zrozumiale, jakby może życzyć należało. Wszakże nie wielkiéj potrzeba cierpliwości i uwagi, aby się chropowatością stylu, raczej nastrzępionego, jak zamglonego, to niezwyczajnemi, to dzikiemi tokami, nie dać odwieść od wejrzenia w istotę i wartość samej rzeczy. W dalszych częściach, gdzie rozprawia o podziale kunsztów na estetyczne i użyteczne, tudzież o ich wzajemnym między sobą związku, wysłowienie jest poprawniej sze, a w wielu miejscach dosyć starowne. Czytelnicy najmniej obznajomieni z naukowym wykładem teorji sztuk pięknych, łatwo zrozumią ten cały wywód w piśmie P. *Żukowskiego*, szczególniej część historyczną. — Na usprawiedliwienie autora spomnieć także potrzeba, że walczyć musiał z rozlicznemi trudnościami, jakie nastręcza sam język polski, w umiejętne poszukiwania tego rodzaju jeszcze niewdrożony, i nie łatwo się do nich naginający; aczkolwiek sami o tém najmocniej przekonani jesteśmy, że niemasz tak subtelnej i wietrznéj myśli, w oderwanych (*abstraits*) nawet, spekulacyjnych naukach, którąby się nim wyrazić nie dała poważnie, jasno, ozdobnie i dobitnie. Wreszcie rzecz P. *Żukowskiego* ciągnęła się przez kilka numerów Gazety Polskiej; wiadomo zaś, że takie rozrywanie i drobienie całości w materjach niecierpiących podziału, a które jednym niejako natężonym w czytaniu zawodem obejmować należy, osłabia baczność czytelnika, nielubiącego zadawać sobie pracy w żmudném powtarzaniu tego, co raz przeczytał.

Ledwo nie powszechne w stolicy naszéj nieukontentowanie, jakie sprawił artykuł P. *Żukowskiego* nastręcza nam sposobność, uczynienia kilku ogólnych postrzeżeń, tyczących się zarówno pisarzy i czytelników naszych, a przeto nieobojętnych dla literatury polskiej. Może to, co niżej powiemy, zwróci na siebie uwagę światłych rodaków; może nie trafi do ich przekonania; może ich oburzy. Bydź może; pośpieszymy jednak z udzieleniem myśli naszych.

W opinji publicznej o rzeczach literackich uformało się u nas pewne systema ogólnych maxym, które rządzą literaturą ojczystą, choć nikt jeszcze nieułożył z nich kodexu piśmiennego, publiczną aprobatą zatwierdzonego. Będziemy się starali podać w wątpliwość przynajmniej niektóre z tych maxym; wszakże powątpiewać o nieomylności publicznej opinji w tych materjach, nie jest występkiem.

Od niejakiego czasu przyjęto u nas za zasadę, że to wszystko, co jest niezrozumiałe, czego albo od razu z pierwszego wejrzenia, albo bez poprzednich usposobień zrozumieć nie można, już tem samem nie godne poznania bydź musi. Literaci nasi mowią: *kto niezrozumiale pisze, ten sam siebie nierozumi*. Lecz roztrząsnąwszy pilniej nieco to zdanie, nic w tém wątpić nie będziemy, że je za ogólne bezwarunkowe prawidło, za probierczy kamień wartości wszelkich płodów piśmiennych uważać nie godzi się. Jest w niém pewna przesada. Kto niezrozumiale pisze, ten źle pisze, ten pisze bez talentu. To pewna rzecz i nieomylna. Ale bynajmniej zatem nie idzie, żeby sam siebie nierozumiał, kto pisze niezrozumiale; albo, żeby myśli jego niezrozumiale wyłuszczone, miały bydź cale od rzeczy. Ileż bowiem znamienitych mamy pisarzy, którzy nie wiele dbali o zrozumiałość i wytworność wysłowienia, a niemniej przeto znamienitemi są pisarzami, i imiona ich szeroko słyną w świecie literackim! Głęboki *Paskal*, nieporównany *Mallebransz*, genialny *Monteskie* sąli we wszystkich pismach swoich, i dla wszystkich czytelników zrozumiałemi? A przecież nikt jeszcze nie winił tych ludzi o matactwo umysłowe i brak zdrowego rozsądku. Uczeńsi od nas Niemcy zapewne nieposunęliby tak daleko szperań swoich w napowietrznej, że tak powiem, dzielnicy myślenia, gdyby z błyskotek, albo przywar stylu o walorze rzeczy sądzili. Nigdy *stylomania* nie zawracała im głowy, nigdy niebyła zasadą publicznego oświecenia. Dzieła ich najpierwszych Filozofów, tych prawdziwych Tytanów umysłowego świata, prawie żadnéj nie mają zalety z powierzchownej okrasy, z retorycznej biegłości w sztuce pisania. A przecież są to twory usilnéj pracy, są to spaniałe, kolosalne pomniki, nakształt świeczników w niezmiernych przestworach myśli i w jej niezbadanych tajniach. Najpierwéj o *rzecz* a potém o *formę* pytają się Niemcy. — Ow pustelnik z ulicy długiej, który w jednej z gazet tutejszych uprządł był sobie tak nielitościwe o P. *Żukowskim* rozumowanie, jakoby w rozprawie swojej *nagromadziwszy liczny zbiór pojedynczych wyrazów kładł na los szczęścia jedne przy drugich, przedzielał je tu i owdzie tym lub owym znakiem pisarskim, probując czy tym sposobem nie powstanie między niemi jakikolwiek chociaż na oko związek, czy się z nich nieukleci choć jakikolwiek sens pozorny* jużby też zapewne nie gdzieindziéj jak do domu obłąkanych na umyśle wyprawić musiał takich n. p. pisarzy, jakim był *Kant*, jakiemi dzisiaj są *Szelling* i *Hegel*. Śmiało go zapewnić możemy, że w pismach tych mędrców, ani źdźbła zdrowego rozsądku nie znajdzie, i niedomaca się sensu, jeżeli pierwéj długo sposobić się i uczyć niezechce, a w samém czytaniu pilnej niedołoży pracy. Rozprawa P. *Żukowskiego* jest jako kryształ jasna i przezroczysta w porównaniu z dziełami owych Filozofów. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Widowiska w Stolicy.

Dziś w teatrze narodowym trzeci wielki koncert JP. Hummla.